Nr. 151. We Lwowie, piątek dnia 3. Czerwca 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy **Szerokie** p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“. — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r.	**10** zł. **50** c.
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br.	**6.** „ — „
kwartalnie	**4.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	**3.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów 3. czerwca.

Ruch przedwyborczy rozpoczął się już w naszem mieście, a to o tyle, że wczoraj grono obywateli tutejszych na poufnej naradzie postanowiło zwołać na 10 bm. pierwsze zgromadzenie przedwyborcze. Zgromadzenie to nastąpi tedy już po zjeździe politycznym, zapowiedzianym na 8 bm. i — jak się spodziewamy, po dokonanem stanowczem porozumieniu stronnictw postępowych.

W obałamucaniu opinii publicznej doszedł jeden z najstarszych tutejszych jej organów jak wiadomo już do tego stopnia doskonałości, iż nawet niezbyt podejrzliwi ludzie czytając go wierzą w to właśnie, czemu on zaprzecza, a wątpią o tem, co on podaje jako rzecz prawdziwą. Polemika tedy zdaje nam się w tym wypadku zupełnie zbyteczną, i tylko dla rozrywki tych czytelników naszych, którzy nie mają sposobności spotkać się z pomienionym organem, przytoczymy dziś z jego wczorajszych rubryk nader zabawny przykład, j a k s i ę f a b r y k u j e o p i n j a w d u c h u m i n i s t e r j a l n y m.

Oto w Gazecie Narodowej, Nr. 140 z d. 2 bm. na stronie 3 czytamy w rubryce „Przegląd polityczny“, co następuje:

„Punkt 8. rezolucji żąda w sprawach administracji wewnętrznej, sprawiedliwości, o ś w i a t y, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej odpowiedzialnego rządu.“

„Żądaniu temu rząd o d m a w i a.“

Następuje, ze strony *Gazety*, parę słów cichego i zrezygnowanego żalu nad tą kategoryczną odmową rządu.

W tymże samym jednak numerze *Gazety Narodowej*, na tej samej stronie, czytamy w rubryce „Ostatnie Wiadomości“ to:

„I już dziś rozpoczął *Dziennik Polski* opozycję, występując nietylko przeciw intencjom ministerstwa w sprawie odrębnego stanowiska Galicji co do odpowiedzialnego rządu krajowego, ale nicuje w swój sposób nawet t o c o i s t o t n i e m i n i s t e r s t w o o f i a r u j e G a l i c j i np. c a ł e u s t a w o d a w s t w o i e g z e k u t y w ę c o d o s z k ó ł w ł ą c z a j ą c i u n i w e r s y t e t a.“

O Galicjo i Lodomerjo, jakimżeto... muzykalnem uchem musiał cię obdarzyć Pan Bóg, jeżeli zdołasz znaleść harmonję między temi dwoma sąsiedniemi szpaltami jednej i tej samej *Gazety*!...

Jest to może dowodem złośliwego trochę usposobienia z naszej strony, ale bądź co bądź, postanowiliśmy utrudniać pismom ministerjalnym pracę wmawiania w szanowną publiczność, jakoby koncesje przez rząd ofiarowane były odpowiedne żądaniom kraju. Powtórzymy tedy raz jeszcze to, cośmy wczoraj według półurzędowego doniesienia *N. Pressy* o zamiarach rządu w tej sprawie podali. Rzecz ma się tak:

1) Rząd p r z y z n a j e sejmowi władzę u s t a w o d a w c z ą we wszystkich kwestjach oświecenia publicznego.

2) Rząd o d m a w i a ustanowienia władzy w y k o n a w c z e j, odpowiedzialnej sejmowi, i oświadcza wyraźnie, iż egzekutywę pełnić będzie t y l k o namiestnik, odpowiedzialny m i n i s t r o w i, odpowiedzialnemu R a d z i e p a ń s t w a.

3) Zaprowadzenie katedr polskich na uniwersytecie lwowskim następowało dotychczas zawsze w drodze rozporządzeń ministerjalnych, a więc według austrjacko-niemieckiej interpretacji ustaw, należało do władzy w y k o n a w c z e j, a ta władza odpowiedzialną jest t y l k o Radzie państwa.

Zastosujmy te trzy pewniki do jakiego wypadku w praktyce; i rozważmy, co następuje:

Namiestnikiem, czyli organem władzy w y k o n a w c z e j w Galicji może być tak dobrze książę Mensdorff, jak p. Grocholski.

Otóż dajmy na to, że będzie nim p. Mensdorff. Naówczas, gdy Sejm uchwali np. że mają być zwinięte katedry niemieckie na uniwersytecie lwowskim, a natomiast zaprowadzone katedry polskie, uchwała taka nie otrzyma sankcji, bo ten minister, który się ośmieli takiego księcia Mensdorffa zrobić namiestnikiem, ośmieli się także odrzucić powyższą uchwałę sejmową, a Sejm nie będzie miał w ręku żadnego legalnego środka, by się pozbyć tego ministra i ks. Mensdorffa.

Drugi wypadek: Namiestnikiem jest p. Grocholski, ministrem oczywiście hr. Wodzicki. Ażeby uniknąć drażliwej operacji przedkładania ustaw sejmowych do sankcji, korzystają oni z atrybucyj władzy wykonawczej, zaprowadzają katedry polskie a zaniedbują niemieckie. P. Streeruwitz wnosi z powodu tego pokrzywdzenia kultury niemieckiej, ażeby Rada państwa pociągnęła hr. Wodzickiego do odpowiedzialności. Niemcy z grzeczności dla hrabiego kontentują się tylko wyrażeniem mu swojej nieufności. Hr Wodzicki bierze dymisję, pan Herbst, albo p. Lichtenfels zostaje tymczasowym „Leiter des Ministeriums für Galizien“, p. Grocholski idzie na pensję, i Sejm wyposażony wszystkiemi atrybucjami ustawodawczemi przypatruje się całej tej sprawie w pognębiającem poczuciu swojej bezsilności.

A więc, koncesje ofiarowane krajowi ze strony rządu nie postawią nas wcale w lepszem położeniu, niż to, w jakiem znajdujemy się dotychczas. Zawsze p. Streeruwitz i p. Skene zostaną dla nas najwyższą instancją. Zawsze możemy się doczekać rządu, wobec którego nawet p. Hasner mógłby uchodzić za czerwonego patrjotę polskiego!

Otóż w chwili tak stanowczej jak obecna, potrzebaby chyba mieć wilczy apetyt na fundusz dyspozycyjny, ażeby w m a w i a ć w k r a j, ż e s a m o r z ą d b e z o d p o w i e d z i a l n e g o r z ą d u k r a j o w e g o b ę d z i e p r a w d z i w y m s a m o r z ą d e m, choćby tylko w sprawach szkolnych. Kto nie ma tego apetytu, ten mimo woli musi „nicować“ to, co „istotnie ministerstwo ofiaruje Galicji“. *Dziennik Polski* od początku swego istnienia, tj. jeszcze przed wyjazdem ostatniej delegacji do Wiednia, kładł jak największy nacisk na ósmy punkt „rezolucji“ i w całym szeregu artykułów wykazywał, jak należy ten punkt interpretować, ażeby uzyskać prawdziwy samorząd dla kraju. Mało nawet zdołałaby *Gaz. Nar.* wyszukać numerów *Dziennika*, w którychby krótsze lub obszerniejsze ustępy nie były poświęcone tej dla kraju pierwszorzędnej sprawie. Dzisiaj tedy porównujemy już tylko naszą interpretację z interpretacją pp. Tschabuschnigga i Holzgethana, a spostrzegając tak wielką między niemi różnicę, nie możemy tego przemilczeć — choć przykro nam, iż zwracając uwagę publiczną na takie kardynalne szczegóły, utrudniamy publicystyce ministerjalnej jej mozolne rzemiosło, polegające na farbowaniu różnych lisów na kolor różowy.

Według organów inspirowanych z kancelarji państwa, hr. Beust rozmiłował się w Polakach tak mocno, że wolałby, aby gabinet austrjacki poszedł cokolwiek dalej w ustępstwach dla Galicji. Według innych zaś organów, inspirowanych ze strony tego gabinetu, nie kto inny, jak tylko hr. Beust sprzeciwić się miał przyznaniu Galicji odpowiedzialnego rządu krajowego, a to pod pozorem, iż Moskwa niechętnie widziałaby taką koncesję. Dziwna rzecz, iż właśnie dzienniki tej drugiej kategorji zapewniają jednocześnie, jakoby między hr. Beustem a hr. Potockim panowało najzupełniejsze porozumienie, podczas gdy podobne mieszanie się kanclerza do spraw austrjackich powinnoby raczej spowodować pewne niezadowolenie w łonie ministerjum przedlitawskiego. Byłoby to bowiem mięszanie się niczem nie usprawiedliwione. Wszak wiadomo, iż na mocy traktatów międzynarodowych Austrja obowiązaną jest nadać Galicji i n s t y t u c j e n a r o d o w e, i traktat wiedeński z r. 1815 wyraźnie to orzeka. Austrjacko-węgierski minister spraw wewnętrznych potrzebowałby tedy na przedstawienia moskiewskie w kwestji galicyjskiej odpowiedzieć tylko wskazaniem na te traktaty, i mógłby się nawet odwzajemnić gabinetowi petersburgskiemu wezwaniem, by tenże w Kongresówce, Litwie i Ziemiach Zabranych zaprowadził także coś nakształt „rezolucji“ galicyjskiej, bo winien to uczynić na mocy traktatu wiedeńskiego. Zapewniają, że w istocie hr. Beust żadnych nie objawiał skrupułów co do sprawy galicyjskiej, a ton jego dzienników pozwala wnosić, że kanclerz państwa w interesie wewnętrznego skonsolidowania Austrji wolałby widzieć sprawę galicyjską mniej połowicznie załatwioną, niż to zamierza gabinet hr. Potockiego. Coraz też mniej widzimy w tych dziennikach wskazówek dobrego porozumienia między hr. Beustem i hr. Potockim, a natomiast, w krokach przedsiębranych przez gabinet przedlitawski, objawia się pewne zbliżenie do sfer i frakcyj, niezbyt przychylnych kanclerzowi, a mianowicie do tych frakcyj, które możnaby nazwać stronnictwem „umiarkowanej reakcji“. Mianowanie br. Kübecka namiestnikiem Styrji, ks. Mensdorffa namiestnikiem Czech, odrzucenie ustawy rozszerzającej prawo wyboru w Niższej Austrji, uporczywe utrzymywanie br. Widmanna przy tece ministerjalnej, wszystko to razem brzmi tak, że hr. Maurycy Esterhazy mógłby być w istocie logicznym dalszym ciągiem tego pięknego początku. O zupełnej tedy zgodzie między prezydentami: rządu wspólnego i austrjackiego nie ma podobnoś mowy, a powołanie się na Moskwę w kwestji galicyjskiej jest plagiatem z memorjału pięciu centralistycznych ministrów, o którym nie można wiedzieć, kto się go dopuścił. Natomiast możemy zapewnić, iż w niektórych wyższych sferach naszego społeczeństwa galicyjskiego szeptają sobie po cichu, że „niech nas Bóg broni od zupełnej odrębności, bo niechybnie zabrałaby nas Moskwa“. Radzibyśmy wiedzieć, kto dał tym sferom to hasło, czy pan Beust, czy... p. Tschabuschnigg? I który to dyplomata odkrył, że Moskwa będzie bardziej pożądać Galicji odrębnej, niż Galicji przemienionej w rezolucyjną *ferme-modèle* z Wydziałem krajowym w jednych kwestjach podporządkowanym namiestnikowi, i z namiestnikiem w innych kwestjach podporządkowanym Wydziałowi krajowemu? Nam się kanclerz państwa wydaje zbyt sprytnym, by mógł zrobić podobne — odkrycie.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. K r z e c z u n o w i c z. Co się tyczy stosunków Stanisławowa, jest to wyjątek i w tej sprawie można żądać od sejmu specjalnej ustawy. Co do postawienia znamion, trudno zdania pogodzić; najlepiej przyjąć to, ażeby każdy pojedynczy wypadek osobno był rozstrzygnięty. P. Zbyszewski stawia jako zasadę: ludność i fundusze; według mnie i to jest niedostateczne; bo w jednym wypadku będzie cyfra 10.000 odpowiadającą, w drugim nie, i rzecz tak samo się niepewnie przedstawia, czy postawimy minimum czy maximum.

Co do ratowania miast, to myśl dobra, tylko pamiętajmy, że miasto może przygnieść chrześcian w okręgu i że niebezpieczeństwo grozi na oba boki. Jak trudno jest, ażeby wszystkie miasta wyłączono, tak też przeciwnie — a trudności te okażą się jeszcze większe, gdy przejdziemy do składu reprezentacji okręgowej. Drugie znamię do wyłączenia miałoby być według przewodniczącego: posiadanie środków do sprawowania policji i przekazanego zakresu działania. Teoretycznie jest to dobrze, lecz zastosować się zupełnie nie da — bo np. miasto powiada: ja mam środki, bo mam pieniądze, a dowodem tego, że tyle wydaję, ile cały okręg i wtedy trudno będzie odmówić miastu wyłączenia. Zdaniem mojem najlepszem kriterjum byłoby prawo wybierania osobno posłów — wyłączenie wszakże należałoby przeprowadzić za porozumieniem rządu z Wydziałem krajowym. Jestem jednak za tem, ażeby żadnej zasady jako kriterjum nie stawiać, lecz by każde wyłączenie przeprowadzone było w drodze specjalnej ustawy, lub przez porozumienie się z Radą powiatową i Wydziałem krajowym.

P. G ł o g o w s k i. Gdyby orzeczono, że o wyłączeniu mają stanowić: rząd z Wydziałem krajowym, to Rada powiatowa mogłaby dać dokładne wyjaśnienia, bo tam są inwentarze. Zwracam przy tem uwagę, że rozszerzenie miast w dalszem następstwie uskuteczniłoby się kosztem tych, co mają nieszczęście graniczyć z miastami i ci przyczyniliby się do kosztów, z których nie odnosiliby żadnych korzyści; tak np. gdyby Winniki płaciły, ażeby zamiatano w Busku.

P. Z b y s z e w s k i. Dają się słyszeć głosy, iż nieszczęściem jest graniczyć z miastem. Praktyka jednak wykazuje, że gdzie jest więcej miast, tam większy dobrobyt, bo tam handel, przemysł, inteligencja; zatem należy podnosić wsie ku miastom, i to jest ich szczęście, jeżeli graniczą z miastem, i gdy tylko nie rozpiją się, to dobrze się mają. Więc powinniśmy się starać, ażeby jak najwięcej było siedlisk handlu, przemysłu, inteligencji, a więc dobrobytu, do którego wzrostu bezwątpliwie przyczyniają się miasta, jak to widzimy w Belgji i Hollandji. Dla tego to Moskwa znosi miasta, ażeby zabić inteligencję. Winniki w razie przyłączenia do Buska, nie źle na tem wyjdą, bo będą dzieci swoje posełać tam do szkoły. Miasta gdzieniegdzie 1/3 część dochodów swoich wydają na koszta edukacji. Gdzież jaka wioska ma fundusze do założenia szkół żeńskich — a gdy nie podniesiemy kobiet, nie podniesiemy i kraju.

Co do samoistności mam nadmienić, że te gminy, które dostateczną ludność mają i dostateczne opłacają podatki, mają tworzyć osobne gminy, a nie okręgi i mogą do nich później przyłączać się inne gminy, bo np. miasto Stanisławów więcej podatku płaci, niż 6 okręgów (Skwarczyński więcej niż 1/3 część całego powiatu).

P. H u p p e n. Każdy chciałby ustawę zastosować mimowolnie do swoich stosunków. Dla tego przytoczę, jaki jest stan w moim powiecie, mianowicie co do miasteczek. Jest ich cztery: Dolina, Bolechów, Rożniatów i Perehińsko. Dolina ma dobrą administrację, do 20.000 rocznego dochodu i 8.000 mieszkańców zamożnych. Bolechów ma mieszkańców 2.700 — nie ma wprawdzie żadnych dochodów, lecz ma inteligencję i handel sto razy większy niż Dolina; magistrat jednak Bolechowa jest lepszy niż Doliny, a przecież według p. Wasilewskiego powinienby być wcielony. — Rożniatów jest licha mieścina — Perehińsko zaś ma 4.000 mieszkańców, lecz jest to właściwie wieś i niepodobna w niem zaprowadzić jakiejkolwiek organizacji. Cóż więc z niemi robić? Dolina i Bolechów powinneby być wyłączone — może i Rożniatów może i Perehińsko, lecz to jest niepodobieństwem Co do wpływu zbawiennego, jaki wywrzeć może miasto na połączone z niem wsie, to takowy może być pożądany dla ogółu, lecz nie dla tych pojedyńczych mieszkańców, którzy się z niem stykają; lecz te przewidywane korzyści ustają, jeżeli przedziela je wielka przestrzeń od miasta, bo wtedy trudno posyłać ze wsi dzieci do szkoły miejskiej. Dalej co do tego wpływu, to on właśnie szkodliwy być może przez przeważającą ludność żydowską w miastach. Tak Dolina liczy 8.000 mieszkańców, z tych jest 5.000 żydów; w okręgu obejmującym 2 □ mile będzie najwięcej 4.000 ludności — wypadłoby więc 5.000 żydów na 7.000 chrześcian, z których to liczb wnosić można, że wpływ żydowski w okręgu tym byłby większy. Dla tego ja przychylam się do zdania p. przewodniczącego.

P. J a w o r s k i. Przewodniczący powiedział, że gminy wiejskie mogą stanowić osobne okręgi. Ja tu dodałem „wiejskie“ bo nie rozróżniam gmin wiejskich od miejskich. Jeżeli wniosku tego taka jest myśl, to go popieram, tak ze względów praktyczności jak słuszności — bo gdy gmina wykonywa policję, to jest wzgląd praktyczny i słuszny, ażeby ją pozostawić samą, jeżeli ją zaś gmina źle, lub wcale nie wykonywa, to z tych samych powodów należy ją połączyć. Rzeczy tej nie przeprowadzi się lekkomyślnie, bo po zbadaniu stosunków na podstawie uchwały sejmowej. Jestem więc zdania, ponieważ *quod non est in actis, non est in mundo*, ażebyśmy tu jasno wypowiedzieli, i ażeby to zapisane było, że gminy mogą osobne okręgi stanowić co do §. 27. Władze zaś właściwe orzekną, czy to jest możliwe czy nie.

P. B a d e n i. Byłoby do życzenia, ażebyśmy orzekli, czyli egzymowanie ma być regułą, czy wyjątkiem. Ja jestem za tem, ażeby egzymowanie miast było wyjątkiem i przeprowadzone było nie w drodze ustawodawczej, lecz administracyjnej, i na pewien okres lat, np. sześć. Ja nie wiem, jakie są motywa egzymowania miast. Prawda, że tam inteligencja jest większa i policja bywa sprawowaną lepiej, lecz natenczas będzie to przywilej dla inteligencji. Stopień inteligencji w obszarach dworskich równa się w przecięciu inteligencji w miastach mniejszych, lecz nie słyszałem tu, ażeby ztąd chciano robić przywilej dla obszarów dworskich. Z tych powodów jestem za tem, ażeby egzymowanie miast ograniczyć do jak najmniejszych wyjątków.

W praktyce będzie ułatwienie niesłychane, gdy centra okręgów będą w miastach i miasteczkach. Ruch bowiem handlowy miejscowy odbywa się w kierunku ku miastom; otóż jeżeli w tym kierunku będzie i ruch administracyjny, to każdy co dla handlu przybędzie do miasta, załatwi oraz i sprawę policyjną. Jestem więc za tem, ażeby utworzyć okręgi według miast. Co do wpływu żydów na chrześcian, to ja boję się amalgamowania interesów żydowskich z chrześciańskiemi w interesach majątkowych; lecz interesa majątkowe są wyjątkiem, a tu tylko idzie o interes policji — jestem więc zdania, że wpływ żydów co do bezpieczeństwa będzie dobry; (Huppen: w jakiej czynności nie ma żyd interesu osobistego?) zatem zamalgamowanie żydów nie byłoby nie do życzenia. Wreszcie żądam, ażeby ci panowie, którzy dla inteligencji ustanawiają osobny przywilej, ustanowili ten przywilej i dla obszarów dworskich.

P. S k w a r c z y ń s k i. Motywem dostatecznem do wyjęcia miast, jest już ta okoliczność, że gminom w okręgach odejmuje się policja; zatem odbierałaby się i miastom.

P. Z b y s z e w s k i. Ja dla obszaru dworskiego stawiałem wyjątkowe uprawnienia, lecz je cofnąłem; jednak gdyby przyznać takowe obszarowi dworskiemu, należałoby również przyznać wyłączne prawo właścicielowi kamienicy, bo że ktoś ma kamienicę bez ogródka, a inny kilka tysięcy morgów pola, to jeszcze nie ma racji, ażeby mieli różne prawa.

Wyłączenie miast uzasadnia się tem najpierw, że w gminie wiejskiej musi być władza skoncentrowana w silnem ręku wójta, w gminie miejskiej zaś chcą ludzie w zarządzie mieć udział; powtóre zakres przekazany działania w mieście jest o wiele większy niż we wsiach; dalej miasta mają prawo nadawania obywatelstwa honorowego, co jest rzeczą nie małą, bo to gminie nadaje pewien urok, podnosi, że może przyjąć kogoś do swego grona; nareszcie prawo wyborcze wykonywa się inaczej w mieście niż w gminie wiejskiej. Jestem więc za samoistnością miast, a co do egzymowania, to w tym punkcie zgadzamy się z p. Badenim, bo i my egzymowania nie stawiamy jako zasadę, lecz przyznajemy je tylko pewnym miastom.

P. K r z e c z u n o w i c z. Ja nie zgadzam się z p. Skwarczyńskim, że my odbieramy miastom policję, tj. całą agendę policyjną i jestem zdania, że gminy są podwładnemi okręgowej władzy przy wykonywaniu poleceń tejże, zatem pozostaje im prawo działania w swym zakresie i tylko są pod nadzorem okręgu. Było tu dalej poruszone, że w skutek połączenia gmin wiejskich z miastami, koszta zamiatania ulic miasta spadną na okręg,

a nastąpiło odparcie, że za to okręg będzie korzystał ze szkoły miejskiej. Otóż na to odpowiadam najpierw, że miasto żyje z okręgu, z niego zarobkuje, zatem może szkoły utrzymywać, co zaś do kosztów, to pochodzące z czynności lokalnych, ponosi każda z osobna gmina, a tylko utrzymanie centralnej władzy przypada na wszystkie gminy. Podnoszę to i żądam, ażeby było zapisane. Do tego przybywa koszt przekazanego zakresu działania: konskrypcja, odbiór podatków. Tu trudny podział i gdzie będą miasta w okręgach, tam odbior podatków podniesie bardzo koszta. My tu nie przygotowani na takie szczegóły; trudność to będzie, ale nie niepodobieństwo.

Co do p. Badeniego, nie zgadzam się, ażeby miasta wyłączać na pewien przeciąg lat; bo gmina magistrat, urzędników z prawem emerytury — cóż potem z nimi robić? — jestem więc za tem, ażeby tej rzeczy: czy wyłączenie ma być czasowe, czy nie — nie tykać.

Co do znamion wyłączenia, to określenie, że gminy, które mogą same sprawować policję, mogą stanowić osobną gminę, w praktycznem zastosowaniu sprowadzi trudności, bo jakaś gmina wiejska wykaże się, że ma kilka tysięcy reńskich, że może sama sprawować policję, i wyłączy się, i taka gmina w razie ścigania kogoś przez władzę okręgową mogłaby opór stawiać — więc takie prawidło jest niedogodne, bo dopuszcza wiele wyjątków. Jestem więc za tem, ażeby nie stawiać żadnego prawidła, i tylko powiedzieć, że wyjątkowo może ustawa pewne gminy z okręgu wyjmować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austrja i Węgry.

— Karyntyjski namiestnik br. Kübeck mianowany został namiestnikiem w Styrji. Posadę jego objemnie dotychczasowy prezes sądu krajowego w Lincu hr. Lodron.

— W skutek rozwiązania sejmu morawskiego berneński starosta krajowy hr. Emanuel Dubsky, złożył bezzwłocznie swój urząd.

— Na ludowem zgromadzeniu urządzonem przez liberalnych deputowanych w Lincu, pojawił się tłum sfanatyzowanych członków katolickiego stowarzyszenia z duchownymi na czele. Terroryzowanym liberałom nie dano mówić; powstał wielki nieład i hałas; w końcu liberali opuścili zgromadzenie.

— Niemiecko-narodowe stowarzyszenie w Cełowcu przyłącza się w ogólności do programu Rechbauera i jest za udzieleniem Galicji odrębnego stanowiska prawnopolitycznego w drodze konstytucyjnej.

— Na wezwanie księcia Colloredo zgromadziło się dnia 31. z. m. w Wiedniu w rycerskiej sali sejmowej około trzydziestu większych posiadaczy z Niższej Austrji. Po ogólnej dyskusji nad potrzebą zajęcia pewnego stanowiska w sprawie obecnego przesilenia, br. Doblhoff przedłożył program liberalno-centralistycznego stronnictwa i zawezwał do przyjęcia go. Pierwszy paragraf dał powód do długich i wielce ożywionych debatów. Większa część mowców oświadczyła się za potrzebą zajęcia stanowiska austrjackiego i w tym sensie postanowiono zmodyfikować program, zmieniając przytem nazwę tytułową „stronnictwo niemieckie“ na „stronnictwo wielko-austrjackie“. Przeciw innym punktom programu nie występowano. Bezpośrednie wybory przyjęto w zasadzie. Następnie nader żywo obradowano nad ustanowieniem komitetu wyborczego, do którego w końcu powołani zostali br. Hartig, br. Gutterburg, br. Suttner i Bäuerle.

Sprawy zagraniczne.

Laboulaye wystosował następujący list do dyrektora kolegjum francuzkiego, pana Stanisława Julien:

„Panie dyrektorze! W interesie publicznego spokoju proszę pana, abyś zechciał zawiesić moje odczyty. Wiadomo panu, że dziś zrana byli w amfiteatrze ludzie, których w *Collège de France* przedtem nie widywano. Mimo protestu moich zwykłych słuchaczów, nie pozwolono mi przyjść do słowa; hańbiono mnie a prócz tego rzucono mi na głowę kilka susów; damy siedzące przy mnie, doznały uszkodzeń dzięki uprzejmości tych panów. Nie należę do ludzi, którzy mogą znieść podobną obelgę; ale jeśli władza chce utrzymać poszanowanie prawa, to powinna nieroztropnych, którzy nie wiedzą co czynią, wezwać przed sąd policji poprawczej. Zdaje mi się, że stary profesor powinien litować się nad głupcami, którzy go obrażają. Do opinji publicznej należy, potępić kierowników burdy, którzy w mojej osobie obrazili obywatela i profesora, wolność politycznego przekonania i wolność nauki. Jeśli zresztą mam zaufać licznym dowodom sympatji, które otrzymuję z całej Francji, chwila niedaleka, kiedy otrzymam najzupełniejsze zadośćuczynienie. Edward Laboulaye.“

Journal Officiel zawiadamia swoich czytelników z pewnem zadowoleniem, że były ambasador francuzki przy dworze wiedeńskim, a teraźniejszy minister spraw zagranicznych, książę Grammont, żegnając się w Wiedniu z Cesarzem austrjackim, został przez tego jaknajgrzeczniej przyjętym. Pruskie dzienniki ministerjalne, które niczego tak się nie obawiają, jak porozumienia między Wiedniem a Paryżem, będą uważały tę lakoniczną wzmiankę w urzędowym dzienniku za nowy dowód, że między Francją a Austrją przymierze zostało już zawarte a nawet podpisane.

Z Paryża donoszą, że w czasie pobytu w obozie szalońskim, co prawdopodobnie nastąpi około połowy lipca b. r. Napoleon III. zrobi wycieczkę do Baden-Baden, gdzie zjedzie się z królem pruskim. Wydalenie się jego z obozu będzie trwało najwięcej 36 godzin. Wiadomość ta jest dla nas podejrzaną, chociażby tylko dla tego, że obecnie nie ma żadnego powodu, żadnej sprawy, w której cesarz Francuzów potrzebowałby się porozumiewać z królem Wilhelmem. Nierównie prawdopodobniejszem jest doniesienie, że Eugenja wybiera się tego lata do Kopenhagi, z którą to podróżą łączy się projekt co do ożenienia czternastoletniego następcy tronu francuzkiego. — Adolf Ollivier, brat ministra sprawiedliwości wrócił do Paryża z Madrytu, gdzie, jak mówią, miał spełnić jakąś ważną misję. Jakiej treści mogła być ta misja, tj. czy tyczyła się ona unji iberyjskiej, republiki, kandydatury Montpensiera albo jakiego innego księcia, o tem jeszcze milczą dzienniki.

Zgrzybiały Raspail, który niegdyś był dobrym lekarzem, ale politykiem nigdy, przedłożył Ciału prawodawczemu dwunastoartykułowy projekt do ustawy, mającej usunąć wszystkie kary, ustanowione przez prawo. Izba śmiała się głośno, kiedy referent odczytywał ten projekt, bo rzeczywiście są w nim rzeczy arcypocieszne. Dość powiedzieć, że według Raspaila, kodeks karny powinien być zniesiony, a wszyscy zbrodniarze rehabilitowani za pomocą sądów przysięgłych, osądzających co jest dobrem a co złem. Widać że stary republikanin przypomniał sobie zdanie pewnych moralistów i ujął je w formę projektu, nie zastanawiając się wcale nad pytaniem, czy przeprowadzenie podobnej reformy należy dziś do rzeczy możebnych.

Piszą z Rzymu, że w konsystorjalnej sali watykańskiej, papież przyjmował temi dniami deputację złożoną ze stu członków, która wręczyła mu adres, podpisany przez 300 osób. Między podpisanymi mają znajdować się: Czartoryscy, Potoccy, Crivelli, książęta Parmy i Modeny i wielu innych ultramontanów z kół arystokratycznych. Z adresu, który jest za długi, byśmy go mogli przytoczyć w całości, przytaczamy następujący ustęp: „Rzym, średnica całego chrześciaństwa, jest ojczyzną (!) wszystkich katolików, i posiada prawdziwą przyciągającą siłę dla wszystkich szczerych serc chrześciańskich.“ — Jeśli ci panowie uważają w rzeczy samej Rzym za swoją ojczyznę, to ciekawiśmy dla czego nie przeniosą się tam na zawsze. Europa byłaby bardzo zadowoloną, gdyby mogła pozbyć się tanim kosztem swoich raków.

O stanowisku nowego bawarskiego gabinetu do kurji rzymskiej pisze *Frankfurter Ztg*, że hr Bray nie podziela obaw swojego poprzednika, ks. Hohenlohe — który pierwszy dał hasło do dyplomatycznej kampanji z rządem papiezkim, za wniesienie anty-liberalnych dogmatów. Hr. Bray mniema, że rząd nie potrzebuje lękać się złych następstw, albowiem każdy dekret kościelny, aby mógł być publikowany w Bawarji potrzebuje wpierw królewskiego *placet* — i ponieważ w sprawach karnych duchowni należą pod juryzdykcję sędziów świeckich. Dla tego to Bawarja może spokojnie oczekiwać ogłoszenia Syllabusu i dogmatu o nieomylności. Zdaje się, że i inne państwa katolickie zapatrują się z tego samego stanowiska na kwestję Soboru watykańskiego.

Rada jeneralna międzynarodowego stowarzyszenia robotników, wydała proklamację, drukowaną w Londynie, a podpisaną przez prezydenta, Karola Marx, w której czytamy:

„Zważywszy, że kongres robotników, zebrany w Bazylei wyznaczył na bieżący rok Paryż, jako miejsce, gdzie się miał odbyć kongres międzynarodowego stowarzyszenia robotników; zważywszy, że przy teraźniejszem gospodarstwie we Francji, kongres w Paryżu nie może się zebrać; zważywszy, że przygotowania do kongresu muszą rozpocząć się niezwłocznie, i że art. 3 statutów nakazuje radzie jeneralnej w razie potrzeby zmienić wyznaczone miejsce; zważywszy nakoniec, że Niemcy, członkowie międzynarodowego stowarzyszenia robotników, prosili o odbycie kongresu w Niemczech — rada jeneralna uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu z d. 17 maja, że tegoroczny kongres będzie zwołany do Moguncji, i tamże otworzony dnia 5go września r. 1870“. W tydzień po zamknięciu tego kongresu, zbierze się w Zurychu międzynarodowa liga pokoju i wolności.

W kortezach hiszpańskich ma przyjść na Zielone święta kwestja obsadzenia tronu pod jeneralną dyskusję. Ale nieznośne upały w stolicy Hiszpanji uniemożliwią ukończenie tej sprawy. Już dziś domagają się deputowani, ażeby kortezy zostały odroczone przynajmniej na trzy miesiące. Najprawdopodobniej na Zielone święta przyjdzie, że tak powiemy, tylko do wyboru na próbę.“ Rząd wie już dziś, że ani Espartero ani Montpensier nie zyskają więcej jak po 50—60ciu głosów. Po odroczeniu kortezów marszałek Prim wyjedzie do Vichy, gdzie spodziewają się także cesarza Napoleona. Nie wiadomo czy wniosek Garrida, przytoczony wczoraj między ostatniemi wiadomościami, a żądający, aby kortezy tak długo obradowały, dopóki wybór króla nie zostanie rozstrzygnięty, i żeby wybór ten był legalnym nawet przy większości jednego głosu został przyjęty, czy odrzucony. Prawdopodobnie rząd nie przystanie na projekt, zwłaszcza, że Garrido stawia drugie żądanie, aby w razie nie obsadzenia tronu, obwołać natychmiast republikę federacyjną.

Kronika.

Ministerjalność. Wczorajsza *Gazeta Narodowa* utrzymuje, że my obwiniliśmy ją, jakoby wspólnie z *Nową Presse* oświadczyła się za nieobesłaniem Rady państwa! Oto są skutki, jeżeli redaktor poleca pisanie artykułów młodym ludziom, którzy się jeszcze nie zorjentowali w abecadle polskiem o tyle, by mogli wysylabizować, co piszą inne dzienniki. My pisaliśmy tylko, że *Gazeta Narodowa* wraz z *Nową Presse* imputowała galicyjskim „mężom zaufania“ zamiar nieobesłania Rady państwa, a o zamiarze takim przecież nie mogło być na serjo mowy ze strony większości tych mężów zaufania wobec hr. Potockiego, bo ta większość działała widocznie w myśl poprzedniego porozumienia się z ministerstwem. Nonsens zaś, zawarty w „Ostatnich wiadomościach“ wczorajszej *Gazety* powstał jedynie z niejasnego i bałamutnego czytania, i nigdy nie mogło nam przyjść na myśl podczas konferencyj wiedeńskich uważać *Gazetę* za organ antiministerjalny. Wszak *Gazeta* otrzymała pod datą 30. maja telegram z Wiednia, który mógł wyjść tylko prosto z biura ministerjalnego, bo zawierał rzeczy, o których oprócz ministra wiedzieli tylko „mężowie zaufania,“ związani słowem iż zachowają rzecz w tajemnicy. Chociaż więc jeden ze współpracowników *Gazety* zapewniał w Przemyślu podczas wystawy pewnego obywatela, iż ten telegram według którego „rząd sprzyja krajowi“ pochodzi od pana K. nie wierzymy temu bynajmniej, bo ani pan K., ani żaden inny z „mężów zaufania“ nie złamałby danego słowa. A więc, telegram musiał pochodzić z biura ministerjalnego, i w istocie treść jego, tycząca się odpowiedzi gabinetu na żądania Galicji, udzieloną została półurzędownie na drugi dzień dopiero *Nowej Pressie* w obszerniejszej jednak formie. Otóż ten sam obszerniejszy komunikat rządowy znaleść można także we wczorajszej *Gazecie*, ale jako własną jej wiadomość (ob. *Gaz. Nar.* z d. 2. bm. strona 3. szpalta 3. wiersz 32 od góry) a więc ministerjalne biuro prasowe skomunikowało się nietylko telegraficznie, ale i listownie bezpośrednio z redakcją *Gazety*. I któżby wobec tak w oczy bijących faktów śmiał krzywdzić *Gazetę* podejrzeniem, iż jest antiministerjalną?! Tak okropnego oszczerstwa *Gazeta* przecież by nawet znanej „przewrotnej przewrotności mameluckiej“ imputować nie powinna!

Zagubiono z wozu pocztowego, udającego się dnia 31. maja w nocy z Czortkowa do Lwowa, jak się zdaje przy wyjeździe z Tarnopola do Jeziernej torbę skórzaną pocztową z przesyłkami pieniężnemi, jako też listami i odnośnemi dokumentami pocztowemi. Z przesyłek wartościowych znajdowały się w tej torbie paczka adresowana do p. Saturna w Jeziernej z 2.000 zł.; paczka zawierająca obraz wartości 2 zł.; paczka z 6 portretami, adresowana do aptekarza w Zborowie p. Lewi Fleischmann i list z Husiatyna do Brodów bez wymienionej wartości. Torba wspomniana obwiązaną była zwykłym rzemieniem, a wewnątrz zawierała wypisane łacińskim alfabetem imię Majewski. Bezpośrednio dotknięty tą znaczną stratą konduktor p. Ludwik Majewski, ojciec licznej rodziny, uprasza niniejszem rzetelnego znalazcę o łaskawe złożenie znalezionej zguby w biurze pocztowem w Tarnopolu.

W teatrze polskim grają dzisiaj komedję w 4. aktach z francuzkiego p. n. „Nasi najserdeczniejsi.“ Pani Szymańska wystąpi w roli Cecylji po raz pierwszy po ponownem zaangażowaniu.

Wykaz ukaranych dorożkarzy i fiakrów. C. k. dyrekcja policji we Lwowie ukarała w drugiej połowie zm. następujących dorożkarzy i fiakrów: Za nieporządek w jeździe fiakrów l. 7 i 36, dorożkarzy l. 16, 19, 23 32, 43, 159, 202, 217, i woźnicę omnibusu l. 4. (powtórnie). Za prędką jazdę fiakrów l. 2, 22, 50; dorożkarzy l. 14, 207. Za niedbałe utrzymywanie powozu dorożkarza l. 24. Za przekroczenie taksy dorożkarzy l. 61, 101, 196. Za dręczenie konia dorożkarza l. 71. Za odmówienie jazdy fiakra l. 16, dorożkarza l. 177. Za przekroczenie zakazu jechania dorożkarza l. 124.

Pożary. Dnia 27. kwietnia zgorzały w Strzyłkach w pow. staromiejskim trzy zagrody włościańskie z zapasami zboża. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1.172 złr. D. 30. kwietnia zgorzał w Krystynopolu w pow. sokalskim dom mieszkalny. Szkoda wynosi 1375 złr. D. 30. kwietnia zgorzała w Turzem w pow. brodzkim zagroda włościańska z zapasami zboża i bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1514 złr. D. 7. maja zgorzała w Szkodnej w pow. ropczyckim zagroda włościańska z zapasami zboża i bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 400 złr. D. 10. maja zgorzała w Boreczku w pow. ropczyckim zagroda włościańska z zapasami zboża i bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 300 złr. D. 15. maja zgorzał w Przegini w pow. krakowskim dom mieszkalny. Przyczyna pożaru była nieostrożność Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 400 złr. D. 15. maja zgorzała w Butelce niżnej w pow. turczańskim zagroda włościańska z bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 450 złr. D. 17. maja zgorzały w Petlikowcach starych w pow. buczackim trzy domy włościańskie. D. 19. maja zgorzał w Smolnicy w pow. staromiejskim budynek z naftą. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 500 złr. D. 21. maja zgorzała w Daszowie w pow. stryjskim zagroda włościańska ze zbożem i narzędziami gospodarskiemi. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 2000 złr. D. 22. maja zgorzała w Beniowie w pow. turczańskim zagroda włościańska ze zbożem i narzędziami gospodarskiemi. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 587 złr. D. 23. maja zgorzało w Dobrzanach w pow. gródeckim 43 domów gospodarskich, szkoła i 98 budynków gospodarskich. Przyczyna pożaru była nieostrożność. W płomieniach zgorzało 2letnie dziecię. Szkoda wynosi 36.220 złr. D. 23. maja zgorzał w Romanówce w pow. trembowelskim z powodu uderzenia piorunu dom mieszkalny. Jedno dziecię zostało zabite a dwie kobiety mocno pokaleczone. Szkoda wynosi 300 złr. D. 25. maja zgorzały w Zascinoczn w pow. trembowelskim dwa stogi zboża. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 400 złr. (*G. L.*)

Dwie nowe kompozycje na fortepian Wilhelma Czerwińskiego wyszły właśnie u Haslingera w Wiedniu. Jedna p. t. „*Le Rêve*“ odznacza się gładkiem przeprowadzeniem bardzo melodyjnego tematu, a przytem daje egzekutorowi sposobność okazania swej techniki. Utwór ten możemy zatem miłośnikom muzyki jako bardzo wdzięczny, popisowy kawałek polecić. — Druga kompozycja p. t. „*Chanson sans paroles*“ celuje jednolitem przeprowadzeniem pięknej, rzewnej melodji. Forma tego ostatniego utworu zachowana w rodzaju kompozycji Mendelsohna „*Lieder ohne Worte.*“ W ciągu tego roku wyjdą tegoż samego kompozytora 6 pieśni na *mezzo-sopran* lub *bariton*; słowa Heinego z polskim i niemieckim tekstem. Również 2 duety na *sopran* i *alt*, słowa Miecz. Romanowskiego i Aur. Urbańskiego.

† **Poznań** 31. maja. Dziś o godzinie 12. w nocy zakończył doczesny żywot św. pamięci były podpułkownik w służbie pruskiej, Roman Kalkstein, znany autor dzieł wojskowych. Zgasły miał za żonę córkę bardzo zasłużonego u nas jenerała Węgierskiego. Porzuciwszy dla słabości zdrowia służbę wojskową nabył wieś Błotnicę pod Przementem i mieszkając tam, wypełniał sumiennie obowiązki gospodarza i obywatela Polaka.

† **W Paryżu** zmarł w tych dniach ksiądz hr. Fredro wikary przy kościele św. Filipa du Roule, licząc lat 46. Zmarły pochodził z znakomitej w Polsce talentem i zasługą rodziny Fredrów i był synem hr. Fredry, który służył w legji polskiej Napoleona I. jako adjutant księcia Poniatowskiego.

Rachunek z maja r. b. (Lista trzecia.) Stowarzyszenia i zakłady ludowe następujące zgłosiły się do mnie i odebrały moje 25 książeczek dla klas pracujących polskich:

Nr. 25. *Czytelnia ludowa w Wadowicach* (w Galicji) prezes: dr. Graczyński, prof. gimn.

Nr. 26. *Czytelnia ludowa w Stryju* (w Galicji) założyciel: Zygm. Zatwarnicki.

Nr. 27. *Czytelnia ludowa w Radziechowie* (w Galicji) przewodn. ks. A. Kiernik.

Nr. 28. *Tow. rękodzielnicze i przemysłowe w Drohobyczu* (w Galicji). Prezes Mikołaj Piasecki. 120 członków.

Nr. 29. *Towarzystwo Czeladzi Katolickiej w Sierakowie* (w Prus.) Prezes ks. wikary Jastrzębski.

Nr. 30. *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Ostrogu* (w Prus.) Prezes ks. Dziekan Sybilski.

Nr. 31. *Tow. Przemysłowców w Szubinie* (w Pozn.) Prezes H. Rogaliński. 33 członków.

Nr. 32. *Tow. Przemysłowców w Żninie* (w Pozn.)

Nr. 33. *Gwiazda. Tow. rękodzielników w Stanisławowie* (w Galicji) Prezes M. Fastnacht.

Najgłówniejszem dziś u nas zadaniem jest zaszczepianie w ludzie rozsądnej oświaty, z rozpowszechnieniem bowiem takowej we wszystkich klasach towarzystwa stać się dobiero będą mogły udziałem ich tak moralność jak i zamożność, a praca zajmie wówczas we wszystkich umysłach to stanowisko, które jej Bóg od początku świata w społeczeństwie ludzkiem przeznaczył.

W tem to przekonaniu i w najżywszej chęci przyczynienia się do rozwoju oświaty pomiędzy naszym tak szanownym i na gorącą sympatję każdego prawego serca zasługującym ludem polskim, poświęciłem mu te 25 książeczek, które jak dotąd tak i nadal wszystkim do mnie zgłaszającym się stowarzyszeniom i zakładom ludowym, z największą przyjemnością ofiarować będę.

Dla prawdziwych przyjaciół oświaty chcących czynnie ją popierać, cena tych 25 książeczek jest 2 talary (4 zł.) Trzy onych egzemplarze tylko 4 tal. (8 zł.)

Cena mej 20-tomowej Bibljoteki nauk moralnych i politycznych jest dla tychże, (zamiast ceny księgarskiej 25 talarów) tylko 10 tal. (20 zł.)

Berlin dnia 31. maja 1870 r.

Karol Forster, 24 Leipziger Strasse.

Na fundusz dla sędziwego jenerała Smiechowskiego złożyli w Administracji *Dziennika Polskiego* profesor dr. Rodecki 5 złr., pr. dr. Zielonacki 5 złr., adwokat dr. Malinowski 5 złr., notarjusz dr. Strzelbicki 5 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R.) **Wystawa Przemyska** II. Premjowanie przedmiotów wystawionych wypadło jak następuje:

W dziale koni.

1. Br. Horoch z Moraniec medal srebrny.
2. Borowski Maciej z Hurka, medal srebrny.
3. Książę Sapieha Adam, za konie agielskie, medal srebrny;
4. Marceli Masłowski z Dąbrowicy, chociaż ma konie pierwszorzędnej jakości, ale że wystawił zanadto małą ich liczbę, aby można osądzić, czy cały zawód tak wychowuje, otrzymał medal bronzowy;
5. Zygmunt Dembowski z Rokietnicy, za dwie klacze robocze, medal bronzowy;
6. Alfred hr. Potocki z Łańcuta, za perszerony i rezultaty krzyżowania z tą rasą koni krajowych, list pochwalny.
7. Iwan Nowak, włościaninu z Podbukowiny, za klacz skarogniadą, nagrodę pieniężną (30 zł.).

W dziale bydła rogatego.

1. Br. Mikołaj Romaszkan z Horodenki, za bydło rasy Shorthorne i krajowe woły wypasowe, medal srebrny;
2. Ks. Sapieha Adam z Krasiczyna, za bydło rasy Aishire, medal srebrny;
3. Stefan hr. Zamojski z Wysocka, za bydło holenderskie, medal srebrny;
4. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, za bydło holenderskie z klucza Zarzeckiego, medal srebrny;
5. Ostaszewski Teofil ze Wzdowa, za szwajcarskie bydło, medal bronzowy;
6. Alfred hr. Potocki, za holendry, medal bronzowy;
7. Hr. Michałowski z Bolestraszyc za piękne rezultaty hodowania bydła rasy krajowej, list pochwalny;
8. Hr. Hompesch z Rudnik, za buhaja Shorthorn, list pochwalny;
9. Jakób Pelczarski, włościanin ze Wzdowa, nagrodę pieniężną;
10. Jan Wojtyński, nagrodę pieniężną (po 30 zł.).

Za trzodę chlewną. 1. P. Lisowski z Więckowic za wieprze rasy Yorkshire medal bronzowy;

2 Breuer z Malczyc za rasę Essex list pochwalny;

W dziale machin rolniczych komisja nie chcąc nikomu ubliżyć, umieściła nagrodzonych na spisie w porządku alfabetycznym, wyraźnie to podnosząc; otrzymali:

1. P. Bayger za młócarnię do koniczu, medal srebrny;
2. Brigham & Bickerton za żniwiarkę medal srebrny;
3. Dornwald z Ujkowic za młynek do robienia jagieł, medal srebrny;
4. Eliasiewicz z Tarnowa za troskliwość i dokładność wykonania wyrobów, medal srebrny;
5. Hr. Konopka z Mogilan za segregator do czyszczenia zboża z groszku (dla małych gospodarstw), medal srebrny;
6. Peterseim z Krakowa, za postęp w udoskonaleniu swoich fabrykatów i za sikawki, medal srebrny;
7. Schuman ze Lwowa za zasługi około podniesienia tej gałęzi przemysłu w kraju, medal srebrny;
8. Szumlakowski z Opawy, za aparat gorzelniczany;
9. Kollat z Jodłowej;
10. Konopka z Mogilan; i
11. Fabryka w Zarzeczu — za narzędzia rolnicze list pochwalny.
12. Rojowski z Cieszanowa za kultywatora do kartofli list pochwalny.

Oprócz tego poleca komisja zrobić zaszczytną wzmiankę o modelu do kieratu pomysłu p. Pokutyńskiego z Paryża, a do zakupna (do losowania) zaleca pług od kowala Dąbrowskiego z Tuczemp

za podwójną cenę (25 zł.), od p. Peterseima sikawki a od pp. Fosiewicza i Scholza pługi.

Za produkta przemysłowe:

1. Rafinerja nafty *Concordia* w Drohobyczu medal srebrny;
2. Keller ze Lwowa za wyroby koszykarskie;
3. Molenda z Krasiczyna za stół mozajkowy drewniany;
4. Nowy młyn parowy w Przemyślu za wyroby mączne medal srebrny;
5. Emil Breuer za koce z fabryki w Brzuchowicach medal srebrny;
6. Jan Gella z Krakowa za kapelusze medal srebrny;
7. Zygmunt hr. Drohojewski z Krukienic za parkiety medal srebrny;
8. Kazimierz hr. Drohojewski z Bolanowic za likiery medal srebrny;
9. P. Dąbski w Wojniczu za piwo medal srebrny;
10. Zdzisław Zaklika za gips medal srebrny;
11. Sapieha Adam za wino z Bilcza medal srebrny;
12. Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie akcyjne rektyfikacji i wywozy spirytusu w Czerniowcach medal bronzowy;
13. Nowy browar w Krasiczynie za piwo medal bronzowy;
14. Hudec Wacław z Brodek za len medal bronzowy;
15. Rafinerja nafty w Przemyślu medal bronzowy;
16 Falkowski z Witryłowa za naftę list pochwalny;
17. Fabryka nafty w Wańkowej list pochwalny;
18. Akcyjne Towarzystwo wyrobu cegieł parowych na Stillerówce we Lwowie list pochwalny;
19. Lewicki ze Lwowa za piernik list pochwalny;
20. Remi rymarz z Krasiczyna list pochwalny;
21. Jan Breuer za oleje list pochwalny;
22. Józef Merunowicz za wyprodukowany u p. Kneego w Dawidowie len list pochwalny:
23. Fränkel z Białej za spirytus list pochwalny;
24. Zygmunt hr. Drohojewski z Krukienic za mąkę nawozową z kopyt list pochwalny;
25. Kellermann z Białej za worowinę list pochwalny;
26 Lampel z Przemyśla za hodowlę jedwabników Jama-Mai.
27. Łuszczkiewicz z Krakowa za hodowlę jedwabników list pochwalny;
28. Jan Hauser z Przemyśla za wędliny list pochwalny;
29. August Szmoniewski stelmach ze Lwowa medal bronzowy;
30. Hr. Alfred Potocki z Łańcuta za cukier list pochwalny;
32. Schumann Aug. ze Lwowa za dzwony list pochwalny;
23. Kazimierz Zeleński za ser limburski list pochwalny;
34. Kraiński z Leszczowatego za bryndzę list pochwalny;
35. Seweryn Smarzewski za spirytus z przemyskiej rafinerji list pochwalny;
36. Pawlik, stelmach z Przemyśla list pochwalny;
37 Borys, parobek z Wetlina za sztuczny zamek nagrodę pieniężną (10 zł..)
38. Kwiatkowski z Przemyśla za czernidło do butów nagrodę pieniężną (20 zł.)

U Walerjana Dworskiego, rękawicznika ze Lwowa, postanowiła komisja kupić rękawiczki „jako uznanie wzorowego wyrobu (dosłownie z protokołu). Przytem uznała komisja za stosowne orzec, że porządny rozwój przemysłu widocznie postępuje. Można mieć więc pewną nadzieję, jeżeli usiłowania pojedynczych jednostek znajdą poparcie i uznanie ogółu, kraj nasz, wysyłający dotychczas pewne płody za granicę, i przerobione zmuszony po znacznie wyższej cenie napowrót odkupywać, w blizkiej przyszłości potrafi sam swoim potrzebom odpowiedzieć.“ Tym frazesem zbyto przemysł w ścisłym związku zostający z produkcją surową naszego kraju.

Za płody rolnicze: Bogdanowicz z Przemiwółki za pszenicę ozimą bardzo piękną i ważną medal srebrny;

Narcyzowi Puchalskiemu za pszenicę ozimą szczególnie piękną, medal srebrny;

Władysławowi Mniszkowi z Ostrowa za groch zielony znacznej wielkości i dorodności, medal bronzowy;

Bogdanowiczowi z Przemiwółki za jęczmień wyborny, tudzież za sorgo i miotełki wyrabiane ze słomy sorgowej nic nie ustępujące ryżowym miotełkom, list pochwalny;

Zyg. Dembowskiemu za pszenicę ozimą bardzo ładną i marchew olbrzymią, list pochwalny;

Włodz. hr. Dzieduszyckiemu z Zarzecza za buraki pastewne, tak wielkością jako i jakością odszczególniające się, list pochwalny.

Na szczególną wzmiankę zasługuje zbiór różnych nasion polnych, przysłany przez dom zleceń rolników Antoniego br. Gostkowskiego z Czerniowiec, tak dla piękności i rozmaitości okazów, jako też dla ozdobnego ustawienia; tych jednak, jako nie przez producentów wystawionych, komisja ani do nagrody, ani do pochwały nie przedstawiła.

Za płody leśnictwa i ogrodnictwa: 1. Ks. Sapieha Adam medal srebrny. 2. Dzieduszycki Włodzimierz medal bronzowy. 3. Frankowski (były burmistrz Przemysla) za hodowlę przepysznych pelargonij medal srebrny.

Listy zaś pochwalne otrzymali: Emil Skowroński, miernik w dobrach ks. Adama Sapiehy za mapy lasowe i sytuacyjne, ogrodnik z Krukienic, Antoni Dąbrowski z Bachórza za węgle drzewne, hr. Hompesch z Rudnika za okazy drzewa budowlanego i materjałowego.

P. Frankowski czując całą niestosowność, jaką popełniła komisja sędziów, premjując go medalem srebrnym za amatorstwo, nic mające znaczniejszej ekonomicznej donośności dla kraju, w swej szlachetności zrzekł się bezzwłocznie medalu „na rzecz przemysłu,“ pokrzywdzonego dotkliwie przy rozdziale nagród. Komisja jednak, jakkolwiek zaraz o tem uwiadomiona, nie zrobiła nic, by wakujący medal udzielić komuś w dziale przemysłu. Na drugi dzień p. Frankowski przypominał i prosił o to, ale panowie komisja zasłaniali się trudnościami formalnościowemi, i nie mogłem się dowiedzieć, jak zakończono sprawę.

(E.) **Dział owczarski** na wystawie krajowej w Przemyślu, pomimo licznych bardzo owczarń u nas był nadspodziewanie słabo reprezentowany, bo liczący zaledwie 15, które w miarę przedstawionych okazów ugrupować można na 1. zarodowe i 2. prowadzone na wełnę, przechodząc takowe alfabetycznym porządkiem w pierwszym oddziale:

Balice (Fromla, pow. Mościska), nadesłały 7 baranów z wełną błędną bez wybitnego charakteru, o formach przekształconych bez zarostu, w ogóle jako materjał rozpłodowy nie do użycia, np. Nr. 9. z wełną luźną, niewyrównaną. Nr. 4. z wełną bawełnistą, krótką, głowa zdegenerowanie konstatująca. Nr. 5. z wełną w Elekcie nitkowatą bez zarostu itp.

Czernahora (hr. Fries, w Morawji), owczarnia znana z swej ustalonej czystej krwi, przedstawiła 15 baranów i tyleż matek, jednak stosunkowo do położonych cen wygórowanych można było żądać lepszych okazów; celującego barana Nr. 574 zakupił do swej owczarni Jabłonowski Antoni.

Grotkowice (Żylińskiego, pow. Bochnia). owczarnia ta powstała z matek zakupionych w Czernohorze i baranów z Kopaszewa, uczy, że pomimo wyborowego materjału przy błędnem jej kierowaniu wydać może produkt, któremu wiele zarzucić można — u baranów sztuk 15 datuje się przedewszystkiem brak siły, włosa, luźne i niezwarte runo, jak Nr. 240 — brak zarostu brzucha, jak Nr. 202 — głowa niekształtna jak Nr. 219 — a nawet pojawia się tłuszczopot żywiczny, nierozpuszczalny, koloru zielonawego, jak Nr. 144. — W partji nie przedażnej powyższe błędy mniej widoczne — zaś 6 matek dwuletnich daleko lepiej się prezentują, o dobrych figurach przy pełnym zaroście, odznaczająca się mateczka wełnistością, wyrównaniem i szlachetnością Nr. 1.

Harta (Ig. Skrzyńskiego, pow. Brzozów), z cennego materjału rozpłodowego przedstawionego w 4 matkach z Nischwitz i dwóch baranach z Lenschów i Kopaszewa, wystawiła 10 jagniąt 10 miesięcznych, 6 jagniczek i 4 baranki, którym można zarzucić, że nie widać w nich pewnego kierunku, tej wybitnej ogólnej cechy, jaką nosić powinny, są z wełną dłuższą i nadto krótką, grubszą i przecieńczoną, bo nawet poniekąd w nitkowatość przechodzącą, w ogóle zaś brak należytego zarostu brzucha — przecież zaprzeczyć nie można, że niektóre okazy mają przyszłość przed sobą, jak np. baranek Nr. 26.

Hujcze (Jabłonowskiego, pow. Rawaruska), powstała z matek pochodzenia z Liebigitz-Hosztyc i z baranów Wirchenblatt i Brylewa, przedstawiła obok dwóch rozpłodników 3 jarki 2 letnie, 3 półtoraroczne i 3 jagnięta 10-miesięczne — okazy te tak co do pięknych figur o kształtach harmonijnych, jak celującemi przymiotami wełny przy obfitej wełnistości na szczególną zasługują uwagę, jako cenny w kraju materjał rozpłodowy.

Łańcut (hr. Potockiego), w baranach i matkach wystawionych materjał dobry ale błędnie prowadzony— co najlepiej dowodzi Nr. 27, u którego przy bawełnistym charakterze w runie, brzuch nitkowaty, głowy aczkolwiek po baranach z Lenschow bez wyraźnego typu Negretti, ogólna ich zaleta figury wielkie i kość gruba—z matek odznacza się figurą i głową kształtną Nr. 52, szlachetnością Nr. 161.

Drugi oddział składają owczarnie prowadzone li na wełnę i do tych zaliczamy:

Chodorów (hr. Lanckorońskiego, powiat Bursztyn), pochodzenia z Dzienczyna, przedstawiła 3 barany z obfitą i szlachetną wełną, Nr. 64 odznaczający się zaletami — mateczki w ilości sztuk 5, przy cienkiej i szlachetnej wełnie dobrze obrosłe, odpowiadają wszelkiem wymaganiom.

Krasiczyn (ks. Sapiehy, pow. Przemyśl), dwa barany własnego chowu, Nr. 3 o wielkiej figurce z wełną luźną i głową przekształconą Nr. 5 bez zarostu na brzuchu, pot żywiczny nierozpuszczalny — matek 2-letnich 5 i rocznych 8 sztuk, o wiele lepsze w wełnie od baranów.

Mikulice (Holzera pow. Przeworsk) dwa barany, starszy o wielkiej figurze z głową i brzuchem bez zarostu, wełna nitkowata—podobny młodszy—3 matki i 2 jarki bez jednolitego charakteru, zdegenerowane kształty bez wartości.

Olszany (hr. Wil. Siemieńskiego pt. Przemyśl) 2 barany stare i dwa młode, bez należytego zarostu z wełną luźną o niezłych figurach, u nr. 21. pot zielony nierozpuszczalny. — Dwie matki i dwa jagnięta stosunkowo lepsze, przy racjonalnem dobieraniu baranów mogą dać produkt bardzo dobry.

Strzyżów (Ig. Skrzyńskiego pt. Rzeszów) 4 matki, 4 jarki i 4 jagnięta, obfito wełniste przy wyrównanem i szlachetnem runie; przy racjonalnym kierunku jaki się tutaj uwydatnia brak jednolitości w wełnie wszystkich okazów łatwo się usunie.

Więckowice (W. Lisowskiego pt. Jarosław) 4 barany własnego chowu, bez zarostu z brzuchami nitkowatemi, tłuszczopot nierozpuszczalny, bez wartości rozpłodowej.

Żurawica (W. Puhalskiego pt. Przemyśl) baranów 7 o dobrych figurach, nr. 29 z rzadką krótką i nitkowatą wełną głowa i brzuch bez zarostu, nr. 52. przecieńczony, zarost nóg i brzucha nitkowaty — podobny nr. 32. — Matek 10, jarek 10, jagniąt 10 przecieńczone, przechodzą w nitkowatość, użycie stósowne baranów, łatwo poprawić może.

Żurawiczki (Wngo Wojtkowskiego pt. Przeworsk) dwa barany, jeden przy zwartem dosyć runie szlachetny, drugi luźny, głowy u obudwóch bez wyraźnego typu — dwie matki z wełną szlachetną, ale luźną i zanadto długą — zakupiony baran z Czernohory nr. 546 łatwo te błędy usunie.

Z ras mięsnych jedna tylko owczarnia była reprezentowaną:

Horodenka (JW. barona Romaszkana) przedstawiła dwa wołoskie białe bezrogie barany, które wielkością formami i pięknym kożuchem zasługują na uwagę.

Do gałęzi owczarstwa zaliczyć możemy dwa wełnozbiory, z Dublan i Brzeżan, ostatni mianowicie (własność Wgo Karśnickiego) złożony z przeszło 500 prób wełny wszystkich europejskich i zamorskich ras owiec wraz z krzyżowaniami w rozmaitych kierunkach przedstawia prawdziwie studjum owczarskie — pominąć nie możemy niektórych przynajmniej okazów jak próby wełn z owiec krajowych w Horodence, Tyszkowcach i Byczkowcach, krzyżowania owiec angielskich z Merino wyprodukowane w Płotyczy Wgo Cywińskiego An. i krzyżowania owiec krymskich i wołoskich z czesankowym baranem Merino wyprodukowane w Ossowcach Wgo Ign. Cywińskiego. — Obok powyższego wełnozbioru narzędzia weterynaryjne i kollekcja najważniejszych dzieł o owczarstwie od roku 1820 w chronologicznym zestawione porządku, a nareszcie mikroskopijne preparata różnej cienkości wełn uzupełniały tę pouczającą ekspozycję.

W wełnozbiorze nadesłanym z Dublan na szczególną uwagę zasługuje umiejętnie zdjęta próba z całego runa uwydatniająca nietylko charakter wełny ale wyrównanie i zarost całego zwierzęcia.

Z owczarń wyżej opisanych uzyskały premia następujące:

Owczarnia zarodowa w Hujczy prowadzona pod kierunkiem Wgo Karśnickiego medal srebrny rządowy.

Owczarnia zarodowa w Harcie prowadzona pod kierunkiem Wgo Sypniewskiego medal bronzowy Tow. rol. gal.

Owczarnia w Chodorowie prowadzona na wełnę pod kierunkiem Wgo Karśnickiego medal srebrny rządowy.

Owczarnia w Strzyżowie prowadzona na wełnę pod kierunkiem Wgo Sypniewskiego list pochwalny Tow. roln. galic.

Owczarnia w Horodence rasy krajowej — list pochwalny Tow. roln. galic.

Czynności Towarzystwa gosp. galicyjskiego. Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 23. kwietnia 1870. — Przewodniczy: prezes Towarzystwa; — obecni: Wiceprezes, tudzież członkowie komitetu pp. E. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, dr. Eligiusz Białoskórski, Edward hr. Dzieduszycki, Jan Breuer, Walerjan Podlewski, dr. Feliks Strzelecki, Cezary Haller, i dr. Kazimierz Chłędowski.

I. Na wniosek komisji subwencyjnej (ref. p. Haller) uchwalił komitet przedłożyć ministerstwu roln. następujące wnioski co do udzielić się mających subwencyj z funduszów państwa na rok 1870. a) Z działu nauki gospodarstwa wiejskiego — 11600 złr., z tych na pokrycie deficytu szkoły Dublańskiej po koniec czerwca 1870 — 4000 złr., na koszta kursu rolniczego mającego się urządzić w myśl projektu ministerstwa rolnictwa 6000 złr., na koszta kursa leśnictwa przy akademii technicznej we Lwowie 1600 złr. b) Na statystykę zbiorów 6000 złr. c) Na ususzanie i nawodnianie, a mianowicie; na stypendja dla dwóch techników chcących się wydoskonalić w tym zawodzie, tudzież na urządzenie szopy, szlamarki i pieców do fabryki rur drenowych w Dublanach razem 3500 złr. d) Na subwencje dla wzorowych gospodarstw w ogóle 1500 złr. e) Na zakupno ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych 1000 złr. f) Na zaprowadzenie gnojarń i na próbę z sztucznemi pognojami 1600 złr. g) Na zakupno nasion 500 złr. h) Na cele ogrodniczo- sadownicze 6000 złr. i) Na podniesienie uprawy lnu 5000 złr., z czego wypada na uprawę lnu 4000 złr. a na stypendja 1000 złr. k) Na podniesienie chowu bydła 7200 złr. l) Na wprowadzenie rejestrów bydła 500 złr. m) Na podniesienie gospodarstwa mlecznego 1000 złr. n) Na owczarstwo 6140 złr. o) Na sztuczny chów ryb w myśl projektu p. Lindesa dla Dublan 3000 złr. p) Na pszczelnictwo 1000 złr. Ogółem 55.540 złr. w. a.

Prócz tego w osobnem podaniu postanowiono udać się do ministerstwa rolnictwa o przyznaną już w zeszłym roku subwencję w kwocie 10.000 złr. tudzież o dodatkową subwencję na budynki Dublańskie rubryki Iszej w kwocie 4000 złr.

II. Na wniosek hr. E. Dzieduszyckiego uchwalono rozdzielić 19 beczek lnu Inflanckiego, (Rygskiego i Pernawskiego) pomiędzy oddziały: Samborski, Rudeński, Żurawieński, Brodzki, Kamionecki, Buczacki, Horodeński i Lwowski, tudzież cztery strony prywatne.

Pozostały cetnar lnu holenderskiego uchwalono w połowie przeznaczyć dla oddziału Rudeńsko-Gródeckiego i przesłać sekcji lnianej, drugą zaś połowę p. Hudetzowi z żądaniem, aby zebrane nasienie zwrócono komitetowi z dokładnem sprawozdaniem osiągniętych rezultatów.

Z siemienia danego przez p. Hudetza dać korzec szkole Dublańskiej, korzec zaś oddziałowi Żurawieńskiemu.

Nasienie lniane postanowiono rozdać pod żądanemi warunkami. Fundusz uzyskany. ze zwrotu nasienia *in natura* pozostawić — administracji oddziałów, pieniądze zaś ze sprzedaży nasienia mają być przysłane komitetowi.

III. Z powodu że jeden z praktykantów uprawy i wyprawy lnu przy instruktorze Towarzystwa nie przybył na miejsce mimo nadanego mu stypendjum, postanawia komitet uważać to stypendjum za opróżnione i nadać je p. Janowi Sakowiczowi począwszy od dnia 15. kwietnia br.

IV. P. Henryk Strzelecki przedłożył sprawozdanie komisji, która się miała zastanowić nad pytaniem: jakim sposobem sprowadzony przez Towarzystwo instruktor najskuteczniej mógłby działać na rozpowszechnienie belgijskiej uprawy i wyprawy lnu.

Komisja oświadczyła się za założeniem stałej szkoły praktycznej w Polanie u p. Hudetza i podała bliższe takowej warunki.

Na podstawie projektu komisji, komitet powziął w tym względzie następujące uchwały:

1. Dla praktykantów uprawy i wyprawy lnu urządza się szkoła pod kierownictwem p. Watteyne.
2. Szkoła ta ma być urządzoną w Polance majętności p. Hudetza.
3. Kurs w tej szkole ma być całoroczny i zacznie się od 1. września.
4. Przygotowawczych wiadomości od uczniów się nie wymaga.
5. Do szkoły można przyjmować najwięcej 20 uczniów.
6. Nadzór miejscowy nad szkołą prowadzi p. Hudetz, nadzór zwierzchniczy mieć będzie Komitet Towarzystwa.
7. Uczeń winien się zaopatrzyć w potrzebną odzież, bieliznę i fartuch.
8. Utrzymanie roczne ucznia wynosi 200 zł., z tego 180 zł. na wikt a 20 zł. na mniejsze wydatki.

Smarzewski, prezes Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza *Gaz. Nar.* pisze: „Korespondent nasz z Wiednia nadesłał nam autentyczny odpis żądań, które przedstawiali mężowie zaufania i z autentycznego źródła zaczerpniętą odpowiedź rządu.“ Dalej podaje *Gazeta* ten dokument, a korespondent jej przy odpowiedzi rządu na punkt I. rezolucji (Sejm stanowi wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa) dodaje następującą uwagę: „Mężowie zaufania obstawali przy myśli rezolucji, więc i przeciw ewentualnym bezpośrednim wyborom. Panowie Ziemiałkowski i Gołuchowski tłumaczyli, że nie byłoby przeciw duchowi rezolucji sejmowej, gdyby w razie odmowy sejmu rozpisano bezpośrednie wybory. Najzupełniej zaprzeczamy zdaniu tych panów, gdy słowo w rezolucji: wyłącznie, inaczej mówi, a ze stenograficznych sprawozdań przekonać się można, iż właśnie przeciw ewentualności wyborów bezpośrednich słowo to: wyłącznie, zostało w poprawce dodane“.

Mężowie zaufania, o ile wiemy, zobowiązali się do dyskrecji; jakim więc sposobem korespondent *Gazety Narodowej* przyszedł do autentycznego odpisu żądań, które przedstawili mężowie zaufania, i z jakiego to źródła autentycznego mógł zaczerpnąć odpowiedź rządu, a nawet sposób zapatrywania się pojedyńczych mężów zaufania podczas konferencji?

Co się tyczy tego ostatniego punktu nasz korespondent wiedeński podaje nam trochę odmienne szczegóły. I tak utrzymuje on, że właśnie p. Ziemiałkowski żądał rozszerzenia punktu III. rezolucji w myśl programu zjednoczonych stronnictw; że przy punkcie I. p. Grocholski, zgadzając się na to, by na wypadek niewysłania delegacji przez sejm, rządowi służyło prawo rozpisania wyborów, utrzymywał, iż przy układaniu tego punktu rezolucji w komisji sejmowej z r. 1868 punkt ten tak rozumiano, co p. Ziemiałkowski jako członek owej komisji potwierdził; nareszcie, że co do punktu VIII. a mianowicie co do odrębnego stanowiska Galicji p. Ziemiałkowski w niczem nie ustąpił najżarliwszym obrońcom rezolucji.

Król pruski wyjechał w towarzystwie Bismarka do Ems, gdzie się zobaczy z carem Aleksandrem.

W Palermie przyszło do wielkiej burdy ulicznej, w której wzięli udział żołnierze z jednej a publiczność z drugiej strony. Kilkanaście osób zostało zranionych.

Z kantonu Ticino, wtargnęły oddziały w prowincję medjolańską, złożone po większej części ze zbiegów wojskowych, a rozbroiwszy straż cłową w Porlezza, udały się do Menaggio. Rząd wysłał przeciw nim bataljon piechoty i szwadron ułanów.

Rada gminna miasta Medjolanu przeznaczyła miljon franków, jako subwencję na budowę kolei przez górę ś. Gotharda.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Genua, dnia 2. czerwca. Krąży wieść, że w Terra di Lavora (prowincja neapolitańska) ukazały się nowe oddziały (czy powstańców czy brygantów?) i że 25ciu brygantów greckich wylądowało na brzegach Kalabrji. (Zapewne ścigani przez wojska greckie, wynieśli się na statku korsarskim, aby w Kalabrji sprzyjającej dla górzystego położenia rzemiosłu rozbójnictwa, szukać dalej szczęścia).

Paryż, d. 2. czerwca. Prezydent Rady stanu, Parieu, podał się do dymisji, dla tego, że zakres działania tejże rady został ścieśniony. Zapewniają, że de la Gueronniere zostanie ambasadorem w Madrycie, a na jego miejsce przyjdzie do Brukseli p. Berthemy. Prevost-Paradol przeznaczony na posła do Washingtonu. — Książę Latour d'Auvergne, chory na ospę, ma się lepiej.

Przyjechali do Lwowa d. 3. czerwca.

Hotel Georga. Edward br. Haagen z Wielkich Ocz, Bolesław Augustynowicz z Kniaża, Józef Bem z Manajowa, F. G. Langenbach z Paryża.

Hotel Langa. Stanisław Rudzki z Motycza, Juljusz Wizigerrenter z Wiednia, Emil Hartmann z Wiednia.

Hotel Europejski. Władysław Czarnomski z ros. Podola.

Hotel Angielski. Antoni Reindl z Wolicy, Seweryn Mochnacki z Tyśmieniczan, Adolf Stecki z Środopolca, Henryk Wojakowski z Star. Martynowa, Leon Kuźmiński z Tarnopola, Stefan Markowski z Petersburga, Stanisław Bykowski z Popowic, Tadeusz Hoszowski z Koliszówki.

Hotel Krakowski. Rościsław Piątkiewicz z Tarnopola, Stanisław Prokopowicz z Uhnowa.

458¹/₄ Michał Kuczkiewicz z Przemyśla.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 1. czerwca 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	302.00	303.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	253.60	253.80
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868.00	870.00
Austr. b. centralnego	75.00	76.00
Banku franko-austr.	117.50	118.00
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107.00	107.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	718.00	720.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	588.00	590.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	206.50	207.00
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2252	2257
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	235.00	235.50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	205.50	206.00
Kolej półn. wsch. węgierska	164.25	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	395.00	396.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	191.80	192.90
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	109.00	110.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 5%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.50	93.75

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 2. czerwca

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	50	236	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	25	206	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	80	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	80	75	30
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	82
Napoleondor	9	75	9	84
Półimperjał rosyjski	9	95	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
„ papierowy „	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¾	1	83
Srebro	120	75	122	00

(Sections I–III: bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

2. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 60 ct. Akcje banku wiedeńskiego 720 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 10 ct. Londyn 122 zł. 80 ct. Srebro 120 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 79 $^{5}/_{10}$ ct.

Wiedeń dnia 2. czerwca 1. godz. 45 m.

Węgierskie akcje kredyt. 84.75; Akcje: Banku ang. austr. 308.25; kolei Cisańskiej 233.50; kolei Karola-Lud. 235.—; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 192.20; kolei alföldzkiej 172.75; kolei państwowej 395.—; kolei lwowsko-czerniow. 205.75; banku franko-aust. 120.50. kolei węg. półn. wschod. 164.25; kolei półn. 225.25; kolei Rudolfa 166.75; kolei węg. wschod. 95.25; galic. oblig. indemn. 74.75; losy z r. 1864 116.50. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 2. czerwca 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.25; kredytowe 254.60; banku ang. aust. 309.50; banku obrotowego 112.—; kolei Karola-Ludw. 235.25; kolei połud. 191.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 120.25; banku ludow. z całą wpłatą 202.—; banku budown. 70.50; banku centr. 73.—; wied. Związku bankow. 229.50; kolei Elżbiety 207.00; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.79—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 74.62. Lombardy 392.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75 $^{1}/_{8}$; austr. akcje kredyt. 151—; lombardy 105 $^{1}/_{4}$; akcje galicyjskie 96 $^{3}/_{4}$; kolei państwowej 217—; kolei rumuńskiej 70—; austr. noty bankowe 82 $^{3}/_{4}$. Usposobienie przy końcu stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 84; żyto w m. 60 owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór;
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Zaproszenie.

Na dniu 21. czerwca r. b odbędzie się w kancelarji Towarzystwa, — ulica Nowa Nr. 366 — ogólne zgromadzenie Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, na które mam zaszczyt zaprosić pp. członków Towarzystwa.

Lwów 17. maja 1870.

Erazm Wolański
wiceprezes.

653 (3—3)

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.